ena numeru 20 gr

Opłatę pocztową uiszczono ryczałtem

Dnia 1 kwietnia 1939 r.



CZASOPISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM ZAKOPANEGO, TATR i PODHALA

Nr 7 | Redaktor: Artur Seelieb, Zakopane, willa „Nietwoja", przy ul. Zamoyskiego, nr telefonu 11-72. | Rok 12 (2)

A. SEELIEB

Bilans sezonu zimowego

Tegoroczny sezon zimowy był niepowodzeniem dla Zakopanego.

Dla znającego tutejsze stosunki słowa te mają swoją wymowę. Od szeregu lat sezon letni stał się sezonem drugorzędnym: zagospodarowanie plaż nadmorskich, zwiększenie sie liczby letnisk nietylko w górach i na podgórzu, ale także w całym kraju, konkurencja dworów etc. odciągnęły od Zakopanego dużo letników. Ekonomiczną ostoją Zakopanego stał się sezon zimowy. Jest to okres, w którym Zakopianie reperują swe dziurawe budżety z większym lub mniejszym powodzeniem, płacą weksle i nabierają tchu do przetrwania dlugiego roku aż do nowego sezonu.

Otóż należy podkreślić fakt rzadki i znamienny: w tym okresie zimowym niejeden kupiec, niestety, nie mógł zapłacić swych weksli: liczba protestów ponoć bardzo duża.

Dziwnie się jakoś nie wiodło Zakopanemu: śniegu w stosownej chwili nie było, a FIS, na który tak liczono, pognębił Zakopane do reszty. Handel, przemysł pensjonatowy i rzemiosło nietylko nie poprawiły swej sytuacji, ale znalazły się w ciężkim położeniu, a wieści, które nas dochodzą, są smutne, nawet gdyby w połowie tylko były prawdziwe.

W artykułach p. Brudzińskiej („Lekka przesada") i p. m. moss. („Pofisie")*) wskazywaliśmy już na niektóre objawy i przyczyny tego stanu rzeczy, to jednak nie wystarcza. Trzeba z całą skrupulatnością zbadać je, a trzeba to zrobić nie w tym celu, by kogoś oskarżać, lecz by z tego wyciągnąć naukę na przyszłość i rozwiać iluzje pokutujące może jeszcze tu i tam pod wpływem fisowej psychozy.

Tę analizę, opartą na zdaniach osób z różnych sfer, rozpoczniemy od przemysłu pensjonatowego, bezsprzecznie najważniejszego na terenie Zakopanego. Powiedziano nam więc, że pensjonaty I kategorii nie mogą narzekać na niepowodzenie, chociaż może nie osiągnęły tych zysków, na które liczyły, że natomiast pensjonaty skromniejsze bardzo ucierpiały. Oto słowa właścicielki pensjonatu, p. Janiny N..., które najlepiej zilustrują sytuację:

„W okresie świąt Bożego Narodzenia, w ostatniej chwili zjechał pewien kontygent gości, to prawda, — ale wyjechał prędzej, niż w innych latach, tak że między 5—10 stycznia już znowu nasze domy świeciły pustkami. Zaczęło się długie beznadziejne czekanie na FIS. Normalnie około 20—24 stycznia zaczynają się zjeżdżać ci, co cały luty spędzają w słońcu na nartach. Tego roku wszystko się wstrzymało w oczekiwaniu 10 lutego. Na dobitek śnieg wstrzymał się także.

Przyszedł wreszcie FIS. Ale cóż? Na skutek ogłoszeń Orbisu, Francopolu etc., które błędnie i wielce szkodiiwie dla pensjonatów ogłaszały, że tylko przez nich można znaleźć locum w Zakopanem, bardzo wielu stałych bywalców powiedziało sobie, że pojadą po FIS, bo będzie taniej i luźniej. Efekt nam wszystkim wiadomy.

Zjechało się coprawda moc pociągów popularnych i zwiozło mrowie ludzi, ale tesame pociągi tych ludzi zakwaterowały u siebie z wielką stratą dla pensjonatów niższych kategorii, które dysponując wolnymi miejscami, tak chętnie i za niską cenę byłyby przygarnęły tych trzydniowych gości.

Źle i niekorzystnie dla pensjonatów było pomyślane obsadzanie **prywatnych gości** przez biura podróży. Nasi goście trafią sami do nas, bo o to my się staramy ciężką naszą pracą i wysiłkami. Poznaliśmy nasz zawód i wiemy, jaką iść drogą; tego rodzaju pomoc przynosi nam tylko szkody materialne. A sezon u nas tak krótki, że każdy stracony złoty, to wiele!

FIS dał dużo emocji, wiele bardzo miłych wrażeń wzrokowych, wywołał, a raczej ugruntował uznanie dla sprężystości Zarządu Miasta z burmistrzem na czele, — ale w kieszeniach pustki jakie zastał, takie zostawił..."

Tyle nasza korespodentka.

C.d.n.

*) P. nr 5 „Zakopanego" z 1 marca 1939.

Pokłosie z pogrzebu

ś. p. Jana Gwalbert Pawlikowskiego

Przemówienia nad grobem*)

Mowa prof. Stanisława Pigonia

Przypadło mi w udziale pożegnać ś. p. Jana Gwalberta Pawlikowskiego imieniem Polskiej Akademii Umiejętności, której zmarły był członkiem czynnym. Niezwyłe to było członkostwo, jak i człowiek niezwykły.

Dziecko atmosfery lat 60 — tych, syn poety — romantyka, rychło przecież odwrócił się od wyniesionego z domu kultu literatury. Zhołdował obowiązującej podówczas trzeźwości, wrył się w paragrafy, w cyfry, w wiedzę gospodarczą, co Go też doprowadziło do katedry statystyki i ekonomii w Wyższej Szkole Gospodarstwa w Dublanach. Przez lat 13 wykładał i rozprawami fachowymi wzbogacał obraną gałąź wiedzy.

Aliści w roku 1904 nagle w pełni sił poniechał nauczania, zszedł z katedry — zmęczony? — nie, właśnie poniesiony zapałem ku nowej dziedzinie pracy. Od świata cyfr ku najszczytniejszym wyżynom, ku najbłękitniejszym wizjom, ku jakim wzniosła się poezja polska, od ekonomiki do Słowackiego, w ten sposób, ukryty romantyk, powściągany długo według programów epoki, zbuntował się wreszcie w tym uczeniu i pokonał pozytywistę.

Na owoce zwrotu niedługo przyszło czekać. Nie uszły trzy lata, a na kartach lwowskiego „Pamiętnika Literackiego" pojawiać się zaczęły rozdziały szeroko zakrojonego dzieła Pawlikowskiego o mistyce Słowackiego. Dziełem tym niedawny ekonomista stanął w przednim rzędzie polskich badaczy literatury i filozofii.

Było to dzieło rewelacyjne. W dawniejszych badaniach pomijano wstydliwym milczeniem twórczość naszych poetów z t. zw. doby mistycznej; miano ją za owoc zabłąkań, pełen dziwactw i zawiłości. Pawlikowski ukazał, że co miano za narośl chorobliwą i dziwaczną, jest właśnie złotą gałęzią potężnego drzewa twórczości, którego pień wyrasta przez ludy i wieki, a korzenie sięgają wstecz, ku pierwocinom obudzonego ducha ludzkiego.

Odtąd w krótkich odstępach czasu szły dzieła dalsze: luźne rozdziały II części „Mistyki", rozświetlające zawiłe labirynty poglądów kosmogonicznych poety, niebawem zaś główne dzieło życia Pawlikowskiego, najwyższy tytuł zasługi naukowej: fundamen-

*) P. nr „Zakopanego" z 15 marca 1939.

talne wydanie „Króla Ducha“, przynoszące uporządkowany tekst poematu z obszernym komentarzem. Wydania takiego i takiego przewodnika po szczytach i przełęczach ideowych dzieła poetyckiego, nie doczekał się żaden inny z polskich twórców. Ono to właśnie otwarło Pawlikowskiemu podwoje do Akademii.

Obok tego dzieła staje drugie, którego druku zmarły już się nie doczekał: takież uporządkowane i skomentowane wydanie pism mistyczno - filozoficznych Słowackiego. W dziełach tych uderzyć musi jedno. Podjął je Pawlikowski niewątpliwie skłoniony zwycięzkim urokiem poezji romantycznej. Przecież i długoletnie terminowanie w karbach zdyscyplinowanej myśli pozytywistycznej nie przeszło bez śladu. W umysłowości Pawlikowskiego dokonał się jakiś dziwnego rodzaju stop, skojarzenie dwu sprzecznych jakby postaw psychicznych: trzeźwości z entuzjazmem. Gdyby go był sportretował Jacek Malczewski, mógłby mu słusznie — kroczącemu twardo po ziemi — przetworzyć ramiona w skrzydła anielskie. Otóż to rzadkie skojarzenie pozytywistycznej ścisłości z polotem romantycznym dodawało dziełom Pawlikowskiego precyzji i siły argumenta yjnej, ale też zarazem i przedziwnego uroku piękna.

Poza głównymi pozostawił Pawlikowski inne jeszcze prace naukowe i literackie: nieukończone studium o poetach Tatr, oraz głębokie w ujęciu rozprawy estetyczno-filozoficzne jak „Kultura i Natura“, styl jako zjawisko społeczne i inne.

Nie obca mu wreszcie była również i twórczość oryginalna, poetycka i prozaiczna.

Był ś. p. Pawlikowski wspaniałym przykładem człowieka pełnego, indywidualności twórczej, która rozległe, iście renesansowe bogactwo uzdolnień swych rozwijała w wielu, rozbieżnych — zdawałoby się — kierunkach. W kulturę duchową Polski wniósł On trwałe dorobki myśli i uczucia. Przyrodzone bogactwo to podbudowane było w nim głębszymi wartościami integralnymi: skarbami prawości obywatelskiej tudzież dziwnie promieniującej głębokiej mądrości życiowej. Jako typ psychiczny przynależy On do wysokiej rasy dawnych ludzi zakopiańskich, takich jak Chałubiński, Matlakowski Bogactwem uzdolnień i promieniującym urokiem osobistym najbliższy jest chyba Stanisławowi Witkiewiczowi, obok którego przyszło mu spocząć na tym starym cmentarzu.

Niechaj mu lekką będzie ziemia tego umiłowanego zakątka Polski, a światłość wiekuista niech mu świeci na wieki.

Mowa prof. Tadeusza Grabowskiego

delegata Uniwersytetu Poznańskiego, Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Poznaniu i poznańskiej sekcji Towarzystwa Tatrzańskiego:

Żałobni słuchacze! Trudno wyrazić słowami to, co czuje rozpłakana w żalu ludzka dusza wobec straty ukochanego Zmarłego. A jednak tylko słowo jest tłumaczem uczuć i do niego trzeba się uciekać, gdy chcemy zdobyć się na wyraz tego, co dzieje się w nas, słowo improwizowane i bezpośrednie albo obmyślone i rozważone, ale zawsze słowo, w myśl starorzymskiej zasady: rem tene, verba sequentur.

Gdy się zaś myśli o Zmarłym, nie wiadomo, co podziwiać w Nim bardziej, czy narodowca, czy estetę, czy miłośnika przyrody. Był on więc przedewszystkim mickiewiczowskim „człowiekiem narodowym“, czyli człowiekiem pełnym, zdolnym obejmować cały naród, zdobywać się na czyn i mającym poczucie odpowiedzialności. Nie znał interesów osobistych, był poza interesami klasowymi, żył wszystkim, co naród obchodzi: Był więc Polakiem, na wzór tego, którego portret nakreślił Dmowski w nieśmiertelnych „Myślach Nowoczesnego Polaka“, w teorii, w życiu, w czynie politycznym. Wyobrażał dziedziczną tradycję rodu kresowego, który miał i ma jedną linię postępowania i nie rządzi się żadnym oportunizmem, ani dawniej, ani dziś. Z ogromem zła walczył Zmarły do końca, nie licząc się z nikim i z niczym.

Jako esteta, ukochał nie tylko piękno w ogóle, ale szczególnie najwyższe piękno poetyckie naszej literatury, uosobione w tym, którego Krasiński przeciwstawił niegdyś Mickiewiczowi. Głosząc hasło, że trzeba rozumieć, aby używać, stworzył w swych dziełach komentatora Słowackiego klucz do ich zrozumienia. Jako intelektualista, nie rozumiał zachwytów nad pięknem, którego się nie rozumie. Wniknął zatym w tajniki mistycyzmu wielkich romantyków, tak, jak nikt przed nim, związał ten mistycyzm z mistycyzmem europejskim, objaśnił rzeczowo każdy szczegół i wytłumaczył to, co dotąd ironizowano, lub uwielbiano na oślep. W walce o Słowackiego odniósł zwycięstwo, które powiodło poetę na wzgórze wawelskie, gdzie spoczęły po latach wygnania jego prochy. Nie był Zmarły wyznawcą idej poety, ale miłośnikiem tego piękna, któremu mistyczna ideologia dawała swoistą dynamikę.

Jako znawca i wielbiciel ludowej kultury podhalańskiej, Zmarły kontynuował dzieło Witkiewicza, który ukochał Tatry i ich lud. Ideę ochrony przyrody dziedziczył po Raciborskim. Kochali przyrodę romantycy, kochali i pozytywiści. Zmarły, wiążąc uczucia jednych z uczuciami drugich, szukał w niej skrzepienia duszy i ciała. Odradzał się w zetknięciu z nią, na jej tle ogarniał nieskończoność kosmosu. Wracał do gór jako do najbliższych sobie istot, wrócił i po śmierci, dokumentując swe do nich swego rodu przywiązanie. Gdy kiedyś pociągnął w nie za Staszicem, Goszczyńskim, Asnykiem, Tetmajerem, urzeczony ich pięknem, przylgnął do nich na wieczność, broniąc tego piękna śmiało i bezwględnie, jak wtedy, gdy walczył w imię etyki narodowej, gdy ścierał się z antagonistami Słowackiego.

I tak przedstawiał się ten człowiek, który życie całe był wykładnikiem narodowej świadomości, estetycznej kultury, odwiecznego kultu piękna Byłoby źle, gdyby czczono Go tylko słowem, śpiewem i sztandarami, Z jego mogiły wznosi się bowiem idea, której służył po bohatersku. Studium tej idei to obowiązek potomności. Jego mogiła, mnożąc panteon ziemi podhalańskiej, jest zarazem strażą jej czaru i piękna. Jan Gwalbert Pawlikowski niech odpoczywa w pokoju!

Nowoczesne Zakopane

Nawiązując do artykułów dra A. Kuczewskiego, pragnę i ja do tych „wędrówek po naszym Zakopanem“ dorzucić kilka swoich spostrzeżeń i myśli.

Dr Kuczewski zupełnie słusznie wypowiada zapatrywanie, że z Zakopanego szły dawniej na cały polski naród ożywcze prądy kulturalnego odrodzenia i że było źródłem niezniszczalnej sztuki ludowej, z którego czerpali wielcy artyści tworząc prawdziwą sztukę, nowy styl, dzieło narodowe, uznane i umiłowane przez najwyższych przedstawicieli naszego społeczeństwa, a dziś widzi się tu tylko rozmaite dziwolągi, jakie powstają przy budowie nowych gmachów.

To, co widzi dr Kuczewski, widzą to wszyscy i czują, że to Zakopane coraz więcej zatraca swój dawny, narodowy charakter, a więc to, co miało najcenniejszego i brnie niszcząc gwałtownie najcenniejsze wartości naszych pierwiastków w sztuce ludowej, rozwiniętych do znaczenia stylu, a zapełnia się obcą brzydotą w budownictwie jak np. „Farys“, „Windsor“, „Kaprys“, „Igmar“ i t p. nie licującą z naszą kulturą ducha, ani też z przyrodą, której sama architektura już najlepiej wskazuje, jakich wymaga zabudowań w swoim otoczeniu.

Wszystko to jest tym smutniejsze, że to dzieje się w Polsce Niepodległej i że od Jej powstania prawdziwie tak się dopiero zaczęło, a przecież w 1919 r. na ankiecie międzyministerialnej o potrzebach Zakopanego delegat Ministerstwa Robót Publicznych, inż. Roman Feliński wypowiedział w głębokim przekonaniu następujące zdanie:

> „Plan regulacji Zakopanego winien względy utylitarne rozwiązać w sposób piękny i artystyczny, zadanie inż. geometry i higienisty zespolić musi ręka architekta-artysty. W tym względzie Zakopane, jako kolebka nowych rodzimych poczynań artystycznych w sztuce naszej, zasługuje na najwyższą uwagę i troskę. Zakopane jako kolebka stylu zakopiańskiego, którego idea bezprzecznie odrodziła współczesną myśl architektoniczną powinno zachować i w dalszym rozwoju swój lokalny charakter budownictwa, a odpowiednie zastrzeżenia powinna mieścić ustawa budowlana“.

Zdawałoby się, że za tym wskazaniem pójdzie rozwój Zakopanego w architekturze; tymazasem dzieje coś przeciwnego: później to samo ministerstwo, tylko w innym już składzie, narzuca Zakopanemu projekt szkoły powsz. na Wilczniku jako obcej „paki“ bez dachu; a potem ciągnie się cały szereg podobnych budynków.

W tym stanie rzeczy gwałtownie ciśnie się pytanie, dlaczego tak się dzieje. Przecież nawet ustawa budowlana nakazuje dostosowywanie zabudowań do krajobrazu. Dalej, kto jest winien zerwania świętych naszych związków z ziemią rodzinną i co nas zmusza do porzucania naszych wartości narodowych w sztuce budowlanej, na czyją to i jaką korzyść mamy się wyrzec naszego dorobku narodowego, kiedy na to miejsce nie otrzymujemy nic lepszego ani równie dobrego? Kto jest winien że z naszej skarbnicy dorobku narodowego giną zebrane wartości i ten najpiękniejszy klejnot tutejszej przyrody szpeci się fałszywą oprawą?

Nawet instniejące budynki jako zabytki twórczości St. Witkiewicza bywają bezkarnie niszczone oblepianiem na zewnątrz

wapnem; dość tylko wspomnieć dawną willę dra Hawranka przy ul. Chałubińskiego.

Tak to w dobie własnych rządów doczekaliśmy się mimo wszelkich protestów zanikania sztuki narodowej. Bo styl zakopiański to nie jakaś tylko lokalna zabawka, ale to wyraz sztuki ludowej całego Podhala, rezwiniętej przez genialnego artystę St. Witkiewicza i innych twórców do znaczenia stylu, jako do obyczajowej formy sztuki.

Rzecz ta stała się jeszcze czymś więcej, wniknęła głęboko w serca ludzkie z umiłowania swojszczyzny i rozeszła się już po całej Polsce; mimo wszystko żyje i nie daje się stłumić obcymi wpływami. To też tym więcej dziwić się należy, że w dalekich stronach Polski widać przejawy jej życia, a tylko tu, właśnie tu, gdzie jest kolebka tej sztuki, tu wypieraną bywa i traconą. Dlaczegóż to w innych miejscowościach naszych gór w ostatnich czasach pobudowano tak piękne schroniska w stylu zakopiańskim, jak w Siankach, na Pilsku, w Zwardoniu, na Równicy, Stożku, Kubalańce i t.d., a tylko w tym zakątku najpiękniejszych naszych gór musiały powstać w ostatnim czasie stacje kolejek, oraz Schroniska i hotele według wzorów obcych nie odpowiadających naszemu duchowi?

Nie zaimponujemy cudzoziemcom, których usiłujemy tu ściągać, tylko szerokimi ulicami, wagonikami kolejek i obcymi „pudłami" mieszkalnymi ani żydami, jeżeli nie okażemy im własnego oblicza.

Wielcy poeci nasi wypowiedzieli zgodną myśl, że „naród, który utracił twarz własną, nie wart jest samodzielnego bytu państwowego, przestał on bowiem być sobą, do stołu ludów nie przynosi nic własnego, zasiada przy nim jak przybłęda w pożyczonej szacie".

Nie możemy też zasłaniać się tym, że taki jest teraz duch czasu i że takich wymaga od nas zabudowań, bo już nie raz taki „duch" powiał zarazą na nasze ziemie, szpecąc je n.p. „secesją wiedeńską", której dziś wstydząc się, zacieramy starannie jej ślady.

Profesor architektury na Politechnice w Paryżu Gustaw Umbdenstock napisał:

„Cokolwiek by się robiło musimy pozostać solidarnymi z piękną przeszłością; to jest ta cudowna ojcowizna, którą nam przekazali nasi przodkowie a która nie może być odrzuconą przez decyzję arbitralną z powołaniem się na radykalną ewolucję, wymagającą przewrotu, który by zrywał z całą przeszłością.

Możemy zapewnić, że wartość pewnego ludu tak z punktu widzenia narodowego, jak moralnego i duchowego przekazaną nam jest jedynie w dziełach ugrupowań artystycznych.

Kiedy przyszłość narodu wchodzi w grę -- sztuka, jakabykolwiek była, niema prawa popadać w poddaństwo wyłączając się i opuszczając swój zasadniczy kierunek praw ludowych".

Zmarły obecnie ś.p. prof. Jan Gwalbert Pawlikowski, nieodżałowany wielki myśliciel narodowy, wielbiciel gór i wszystkiego, co polskie, mąż wielkiego ducha i serca napisał w swoich pracach literackich:

„Tą świątynią, arcydziełem ręki Bożej, w którego budowie czy zachowaniu architekt ma wziąć udział, są Tatry i ich podnóże Podhale. Tutaj partaczyć na swoją rękę nie wolno, bo plan ogólny, bo wzór, z którym się trzeba zharmonizować jest dany. Twórczość architektoniczna, w której chodzi o zharmonizowanie z duchem okolicy podlega pewnemu jakoby nakazowi etycznemu".

Idźmy i my za tymi wskazaniami. Praca nad stylem zakopiańskim za wiele już pociągnęła za sobą wysiłków artystycznych najpoważniejszych architektów, usiłujących szerzyć go w drzewie i przenieść do murów, za wielkie już osiągnęła rezultaty i weszła do serc naszego społeczeństwa, aby teraz bez naruszenia sumienia narodowego można było przejść nad nią do porządku dziennego. Zawróćmy więc z błędnej drogi i sięgnąwszy do skarbnicy naszej nieocenionych wartości pierwiastków narodowych, twórzmy własną sztukę godną WOLNEGO NARODU.

E. Wesołowski

M. T.

Z przeszłości Zakopanego

Sprawa regulacji Zakopanego przed 45 laty.

Wśród rękopiśmiennych zbiorów Muzeum Tatrzańskiego znajduje się drobny, ale ciekawy przyczynek do dziejów regulacji Zakopanego, Jest w nim krótka „Petycja" do galicyjskiego Wydziału Krajowego z 11 sierpnia 1904, podpisana przez kilkudziesięciu sezonowych gości i stałych mieszkańców uzdrowiska.

Prawdopodobnie jest to duplikat egzemplarza wysłanego do wymienionej władzy. Rękopis, któremu w br. mija 45 lat, pochodzi z papierów po Stanisławie Eljaszu Radzikowskim; był on wówczas lekarzem klimatycznym. Być może, że właśnie Radzikowski zainicjował ową petycję. Syn Walerego Eliasza, tak dla Tatr zasłużonego działacza, jego historyk i nie lada znawca, złośliwy, choć nieraz jednostronny krytyk zakopiańskich ludzi i stosunków, napewno dobrze orientuje się w losach ówczesnego planu regulacyjnego, o którym po krótkim rozgłosie zrobiło się cicho — ku znacznemu zadowoleniu miejscowych notablów.

Wiemy, że „Petycja" nie jest pierwszym w dziejach uzdrowiska głosem o regulację. Już od 1873 r. zaprząta ona i Chałubińskiego i Tow. Tatrzańskie, które przez długie lata było aniołem stróżem Zakopanego fundującym nie tylko ścieżki spacerowe, ale i naftowe latarnie wzdłuż głównych ulic. Widocznie starania o regulację u ówczesnych władz gaicyjskich natrafiały na przeszkody, skoro zniecierpliwieni przybysze i tubylcy szturmują zbiorowo o lepszą przyszłość Zakopanego. O ile wiadomo, jest ten dokument pierwszym zbiorowym odruchem przeciw zaniedbaniu uzdrowiska, pierwszym, zresztą bardzo oględnym protestem przeciw obojętności — czy też może bezradności — władzy.

Gdy porównamy te zagadnienia regulacyjne, jakie dziś wysunął rozwój Zakopanego, z tymi postulatami, jakie zawiera „Petycja" z 1894 r., uderzy nas, a nawet ubawi

---

JERZY MŁODZIEJOWSKI

Poznań i Tatry

Przedrukowując z XVI tomu „Wierchów" to sprawozdanie p. Młodziejowskiego, chcemy wyrazić wdzięczność Poznaniowi za gorliwe pielęgnowanie kultu naszych gór, jakoteż głównemu promotorowi i oganizatorowi tego pięknego ruch, p. J. Młodziejowskiemu. *Redakcja*

Poznań leży bardzo daleko od Tatr. Geograficzne położenie usprawiedliwia więc zupełnie poznańskich miłośników Podtatrza i samych Tatr, że przez większość miesięcy w ciągu roku mogą tylko myśleć i marzyć o górach. Starają się jednak owe marzenia zamienić na bardziej konkretne czyny i — zgrupowani w poznańskim Oddziale Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego — urządzają szereg imprez kulturalno-artystycznych, których przedmiotem są przede wszystkim góry.

Założyliśmy poznański ośrodek zainteresowania się Tatrami przed kilkunastu laty, lecz nie tu miejsce na rozpatrywanie historii Oddziału. Pragnę opisać to wszystko, co się „tatrzańskiego" w naszym mieście nadwarciańskim stało w ciągu ubiegłego roku 1938. A czy się dużo stało — osądzą sami czytelnicy.

Warto przechodzić którejkolwiek jesiennej czy zimowej soboty, na długo jeszcze przed godziną 18-tą, koło poznańskiego Collegium Medicum, gdzie się mieści popularna sala wykładowa im Śniadeckich. Gwar, hałas, okrzyki; to nasza młodzież gimnazjalna a nie rzadko i „słuchacze" szkół powszechnych czekają na chwilę otwarcia sali. Bo właśnie ma się tu odbyć jeden z wykładów Towarzystwa Tatrzańskiego. O „kalendarzu" odczytów poucza wielki afisz, misterne dzieło znakomitego typografa, Jana z Bogumina Kuglina, który tu osiadł od szeregu lat i ze swej oficyny drukarskiej cuda w świat wysyła ku bibliofilskiej radości. Jan Kuglin jest zapalonym miłośnikiem nart i gór, a już swoich rodzinnych śląskich w szczególności; zaprosiliśmy go do zarządu P. T. T. i niejednokrotnie z cennych rad kuglinowych korzystamy. Cóż więc mówi afisz? „Poznaj nasze góry" — oto zbiorowy tytuł siedmiu sobotnich pogadanek na temat poszczególnych regionów karpackich. „U źródeł Olzy i Wisły" (Jan Kuglin z pomocą ilustratora muzycznego, Jerzego Drozda, muzyka z samej Wisły pochodzącego, „Urok Tatr Zachodnich" (dr Stanisław Dedio), „Wierchy, turnie, granie" — O Tatrach Wysokich i „W krainie Orkana i Tetmajera" — o Podhalu i Gorcach (dr Jerzy Młodziejowski), „Śród białych skalic i kwiecistych łąk" (mgr Jarosław Urbański), „Góry Łemków" (prof. dr Witold Schramm), wreszcie „Najdziksze polskie góry" — O Karpatach Wschodnich" (inż. Zygmunt Hetper). Wszystkie odczyty ilustrowane są mnóstwem doborowych przeźroczy lub obrazów epidiaskopowych z orygnalnych zdjęć prelegentów, którzy obiektywami władają niegorzej, niż sławni taternicy czekanem lub liną. Frekwencja na każdym odczycie przekracza 400 osób lub „osóbek", dla których głównie pogadanki owe są przeznaczone. Kuratorium Szkolne idzie nam bardzo na rękę, gdyż poleca dyrekcjom szkół propagowanie odczytów. Zresztą miejscowi nauczyciele geografii i przyrody sami zachęcają młodzież do uczęszczania na ciekawe wieczory, gdyż są one uzupełnieniem materiału nauczania. Oprócz młodzieży gromadzi się nadto nieli-

skromność minimalnego programu ówczesnych miłośników uzdrowiska. Uświadamiamy jednak sobie, jaka przestrzeń czasu dzieli nas od tej epoki, a co więcej, jak w siedmiomilowych butach krocząc zmieniło się Zakopane po 45 latach. A przecież już w 1894 r. nie było ono tą dawną nietkniętą wsią, jaką zastali w siedemdziesiątych latach Chałubiński i inni bywalcy tatrzańscy. Podczas gdy ks. Stolarczyk w swojej kronice parafialnej zapisuje pod rokiem 1873 nadzwyczajną frekwencję gości sezonowych, bo aż około 400 osób, to już w 1893 r. ilość przyjezdnych wynosiła 3.457 osób, a dochód Komisji Klimatycznej doszedł do 3.893 złotych ryńskich i 55 centów.

Odnieśmy się więc z szacunkiem do inicjatywy autorów i popleczników „Petycji". Jej zabiegi o „europeizację" Zakopanego musimy mierzyć nie dzisiejszą miarą, lecz znajomością zakopiańskich stosunków przed 45 laty.

Oto treść prośby:

„Wysoki Wydziale Krajowy! Zakopane, rozgłośne uzdrowisko polskie, dzięki troskliwości Wysokiego Sejmu i Wydziału Krajowego obdarzone wybornymi drogami w jednych kierunkach, przy swoim rozwoju domaga się koniecznie uzupełnienia komunikacyj, uregulowania już istniejących i dorobienia nowych ulic w drugim kierunku.

Oryginalnością i wielką zaletą Zakopanego jest jego rozległość i rozmieszczenie domów na wielkiej przestrzeni, co właśnie stanowi jego znaczenie pod względem zdrowotnym, ale pociąga za sobą większe trudności w doprowadzaniu do skutku koniecznej regulacji. Brak przede wszystkim połączeń długich ulic w kierunku poprzecznym.

Przechowuje się między gośćmi tu bawiącymi wiadomość o istnieniu planu regulacyjnego Zakopanego, wykonanego za inicjatywą Wydziału Krajowego, w którym mają być uwzględnione właśnie najkonieczniejsze komunikacje.

Doszły nawet wieści, że niektóre z tychże były już przez inżyniera Wydziału Krajowego wytknięte, ale gdy nie widać przez kilka lat żadnej nowej ulicy w Zakopanem, podpisani upraszają Wysoki Wydział Krajowy o podjęcie na nowo pracy koło regulacji tutejszego uzdrowiska.

Gdy przy tym najgorętsze życzenia gości zakopiańskich ze sfery marzeń przechodzą w dziedzinę rzeczywistości, skoro wkrótce żelazna kolej ma połączyć Zakopane z najbliższą stacją kolei państwowej w Chabówce, spodziewać się należy z tej przyczyny zdwojenia ilości osób tu dotąd przybywających, a następnie intenzywniejszego stawiania domów w Zakopanem, przeto uregulowanie miejscowości tej staje się nagłą potrzebą. A że z rozwojem Zakopanego łączy się wzrost dobrobytu u ludu zamieszkującego ubogą okolicę, zatem Wysoki Sejm i Wydział Krajowy, który dotąd otaczał Zakopane ojcowską opieką ze względu dobra publicznego, raczy zamierzoną regulację tej miejscowości doprowadzić do skutku, o ile to być może, najśpieszniej.

Podpisani z ufnością w pomyślny skutek swej prośby przedkładają Wysokiemu Wydziałowi Krajowemu niniejszą petycję w bardzo ważnej sprawie dla istnienia i rozwoju polskiego rozgłośnego uzdrowiska.

Zakopane, dnia 11 sierpnia 1894 r."

Kilka słów wyjaśnienia należy się temu tekstowi.

Otóż jego autorzy łudzili się, że rychło nastąpi budowa linii kolejowej z Zakopanego do Chabówki. Całe 5 lat jeszcze czekało Zakopane na to połączenie ze światem, bo pierwszy pociąg pasażerski zajechał na zakopiański dworzec kolejowy dopiero 25 października 1899 r.

Dla lepszego zrozumienia, czego się domagała prośba do Wydziału Krajowego przedstawiamy ilość ulic w Zakopanem w 1894 r. Istniały wówczas Stara Polana, Nowotarska i Kościeliska wraz ze Skibówkami, przedstawiające stary trakt komunikacyjny, łączący wieś zakopiańską z resztą Podhala. Od zachodu ku wschodowi idąc widzimy na ówczesnej mapie ulicę Kościelną i Kasprusie; potem Krupówki, które na równi Krupowej zaczęły powstawać w ósmym dziesięcioleciu ubiegłego wieku i które obejmowały również dzisiejszą ulicę Chałubińskiego; w połowie Krupówek była Przecznica, nazwana dziś ulicą Witkiewicza, wreszcie Chramcówki i ul. Chałubińskiego łącząca się z drogą do Kuźnic i z drogą do Jaszczurówki przez Bystre. Te arterie komunikacyjne były tym, co można uważać za ulice w pełnym tego słowa znaczeniu; oczywiście ulice nad wyraz skromne, ale bądź co bądź ulice. Ponadto były takie przejazdy, jak przez Łukaszówki, dalej przejazd zwany „ulicą Gładką" za starym kościołem, bezdroże zwane „ulicą nad Bystrą", które poźniej dało początek ulicy Sienkiewicza, wreszcie moc krótszych przejazdów, dróżek, drożyn, przejść i bezdroży pomiędzy grupami osiedli, podejścia pod Gubałówkę od Starej Polany począwszy aż na Skibówkach skończywszy.

W sumie jedna długa linia od Olczy po wieś Kościelisko wzdłuż Cichej Wody (Stara Polana, Nowotarska, Kościeliska, Skibówki, Krzeptówka), druga również niemała od Starej Polany przez Chramcówki i Chałubińskiego do Kuźnic i Bystrego, trzecia przez środek zakopiańskiej kotliny z północy na południe — czyli Krupówki sięgające wówczas od Nowotarskiej i Kościeliskiej aż do ul. Chałubińskiego. Bocznice są tylko dwie: Kasprusie z Kościelną i Przecznica; ostatecznie Łukaszówki, Gładka, nad Bystrą, jakkolwiek są tylko przejazdami wówczas, można od biedy uznać za bocznice, skoro nazywano je w tych czasach szumnie i niezastrzeżenie ulicami.

Nie ma zatym w 1894 r. tak ważnych w późniejszym rozwoju Zakopanego ulic: Kościuszki, zwanej pierwotnie Marszałkowską i Sienkiewicza. C. d. n.

---

czna garstka starszych „karpatomanów", którzy chociaż w ten sposób starają się być bliżej gór.

Obok regularnych pogadanek, których bywa przeciętnie 10—12 w ciągu roku, urządziliśmy w Poznaniu świetny wieczór prof. Mieczysława Limanowskiego („Niszczone Tatry"), interesujące wspomnienia gen. Mariusza Zaruskiego („Na bezdrożach tatrzańskich"), subtelne rozważania prof. Jana Gwalberta Pawlikowskiego („O stylu Zakopiańskim"), wreszcze relację z wyprawy alpinistycznej w Kaukaz, którą wygłosił prof. dr Marian Sokołowski. Jak w każdym roku przyjechał też do nas prof. W. Goetel z odczytem ilustrowanym pięknymi przeźroczami. Na szczególną wszakże uwagę zasłużył „Poranek spisko-orawski" w dniu 20 lutego 1938 roku, a więc na pół roku przed właściwą „sprawą". Zaprosiliśmy ks. dr Ferdynanda Machaya. O wrażeniu, jakie wywarło na licznych słuchaczach serdeczne przemówienie prelegenta, trudno tu pisać bez najwyższych uniesień. Raz jeszcze przeżywaliśmy słynną „Drogą do Polski", tym razem skróconą wprawdzie, lecz tym cenniejszą, że słyszaną na żywo, z ust samego autora. Na tymże „Poranku" przemawiał o polskości Spisza nad Popradem prof. U. P. dr Roman Pollak, autor jednej z najpiękniejszych książek o polskim podtatrzu. Wspomnienia, jakie ze spiskiej roboty plebiscytowej posiada prof. dr Pollak, są zbyt cenne i ważne, by nie miały się ukazać drukiem ku pożytkowi przyszłego historyka walki o polskość szczerze polskich terenów podtatrzańskich. Zdarzeniem wszakże nader dla „kulturalnej" przyszłości ważnym było pierwsze wykonanie „Suity spisko-orawskiej" Tadeusza Kasserna, napisanej na chór męski.

Warto przytoczyć na tym miejscu „dzieje" owego utworu muzycznego, gdyż ze wszech miar wartością swą na to zasługuje. Organizując „Poranek" wiedziałem, że polska literatura muzyczna „podtatrzańska" jest nad wyraz uboga i w dzieła rzetelnego talentu bynajmniej nie obfituje. Zwróciłem się tedy do poznańskiego kompozytora T. Kasserna (awangardowego twórcy współczesnej symfoniki) z prośbą, by zechciał napisać dłuższy utwór chóralny, na tematach spisko-podhalańsko-orawskich oparty. Kassern miał w ręku niedawno wydany zbiórek „Pieśni Orawskich" Emila Miki z Lipnicy Wielkiej. Właśnie wydał był fortepianową „Sonatę orawską" na tematach „mikowych" opartą — dzieło wirtuozowskie i... bardzo nowoczesne. Proszę tedy Kasserna, by zechciał „zamówioną" rzecz skomponować możliwie niezbyt trudno, do wymagań chóru męskiego dostosowaną. Tematy podhalańskie i spiskie wyciągnąłem ze swoich przygodnych notatek „terenowych", wśród nich zaś uroczą piosenkę z Jurgowa, którą śpiewała pod wodzą p. Plucińskiego grupa spiska na „Święcie Gór" we Wiśle a przedtem jeszcze, niejako na generalnej próbie w Zakopanem. Warta była, jak się później okazało, rozpowszechnienia po całej Polsce. Kassern w umówionym terminie wręczył mi partyturę. Niezapomniana będzie dla mnie chwila pierwszego przegrania „Suity orawsko-spiskiej". Jest rzeczą rzetelnego talentu twórczego dać dzieło tak skończone i do aparatu wykonawczego (chór męski) dostosowane. Żadnych dyssonansów — ustawiczne kontrasty poszczególnych piosenek, których jest razem 9, niebywałe odczucie brzmienia chóralnego a nade wszystko ślicznie opracowane i „przekomponowane" melodie, dotychczas zupełnie nieznane w Polsce. Uroku dodaje „Suicie" głos solowy żeński — mezzosopran — oraz dwa „przegadujące" głosy solowe męskie: tenor i baryton. Całość trwa okrągło kwadrans, a mimo to jest całkiem nie nużąca lub jednostajna. „Suitę orawsko-spiską" śpiewało poznańskie „Echo", któremu to zespołowi poświęcił ją do wyłącznego (na razie) wykonywania autor. Dyrygował prof. Władysław Raczkowski a sukces był nieopisany. „Echo" — bo i to należy do dziejów naszych poczynań „tatrzańskich" — śpiewało jeszcze „Suitę" podczas kolacji dla grupy chłopów słowackich, jadących przez Poznań do Gdyni po oryginał „Umowy Pitsburskiej" — warto było patrzeć na rozradowane twarze naszych sąsiadów z za karpackich grani, gdy słuchali dobrze znanych melodii. Jednakże największy sukces odniosła „Suita"

Posiedzenie Rady Miejskiej

Dokończenie*)

Następnie Rada Miejska przystąpiła do sprawy budżetu dodatkowego na rok 1938/9.

Dr Z. Czaplicki zgłasza następujący wniosek podpisany przez 18 radnych: „Przyjmując pod uwagę, że okres ostatniego trzechlecia w Zakopanem na skutek co roku wzrastających inwestycyj, zwiększył wybitnie normalny zakres pracy urzędników miejskich, oraz z uwagi na to, że warunki egzystencji i norma utrzymania pracowników w Zakopanem w stosunku do innych miast jest znacznie większa i w tych warunkach pobory w okresie ostatnich lat nie zostały podwyższone — Rada Miejska uchwaliła przyznać Zarządowi Miejskiemu i pracownikom Miejskim łącznie z przedsiębiorstwami, tak umysłowym, jak i fizycznym, których pobory są płatne miesięcznie — jednorazową remunerację w wysokości jednomiesięcznego, ostatnio pobieranego wynagrodzenia z tym, że remunerację tę dla inkasentów i egzekutorów należy obliczyć łącznie z prowizją, ustaloną na podstawie przeciętnej uzyskanej w ostatnich dwunastu miesiącach. Remuneracją tą należy objąć tylko tych pracowników umysłowych i fizycznych, którzy w dniu 31 III 1939 r. pozostawali najmniej przez okres ostatnich dwóch lat w pracy w Zarządzie Miejskim i Przedsiębiorstwach Miejskich i po dniu 31 III 1939 r. pozostają nadal w pracy. Uchwała ta nie obejmuje sióstr zakonnych w Szpitalu Klimatycznym. Wydatek na ten cel należy objąć budżetem dodatkowym na rok 1938/39".

W dyskusji dr J. Hełm - Pirgowa i St. Berger Jankowski, proponują, by objąć remuneracją również stale pracujących od szeregu lat pracowników fizycznych, płatnych dniówkowo, zaś p. M. Roszek i K. Berger Jankowski, by obniżyć granicę czasokresu pracy do jednego roku. Rada Miejska przyjmuje poprawkę dr J. Hełm - Pirgowej, odrzuca poprawkę p. Roszka, poczym uchwala cały wniosek.

Następnie p. Józef Bujak, Naczelnik Oddziału Finansowo - Gospodarczego przedstawia budżet dodatkowy na rok 1938/39, i stawia wniosek o przyjęcie go. Oto najważniejsze cyfry:

Wydatki: Budżet administracyjny zwyczajny 49 369 zł, nadzwyczajny 1.153.769 zł.

Dochody: Budżet administracyjny zwyczajny 92.500 zł, nadzwyczajny 1.111.638 zł.

Budżet Zakładu Wodociągowego w wydatkach i dochodach wynosi po 35 000 zł, budżet Elektrowni Miejskiej w wydatkach i dochodach po 240.200 zł, budżet szpitala w wydatkach zwyczajnach 17.360 zł, nadzwyczajnych 12.000 zł, w dochodach 5.360 zł.

Po wprowadzeniu powyższych zmian preliminowanych w budżecie dodatkowym — cyfry budżetu głównego wynoszą:

W wydatkach zwyczajnych 1.056.925,28 zł, nadzwyczajnych 2.139.180 zł, razem 3.196.132.28 zł. W dochodach zwyczajnych 1.162.314.28 zł, nadzwyczajnych 2.033.818 zł, razem 3.196.132. 28 zł.

Budżet powyższy przyjęto wszystkimi głosami przy jednym wstrzymującym się od głosowania.

Na tym posiedzenie zamknięto o godz. 22.25.

*) P. nr 6 „Zakopanego", z dn. 15 marca. br.

podczas ogólnopolskich Zawodów Śpiewackich w Zielone Święta w Gdańsku. Około 70 zespołów śpiewaczych stawało do bezkrwawej „walki" o pierwsze miejsce. Gdy poznańskie „Echo" pod batutą swego dyrektora Władysława Raczkowskiego skończyło śpiewać „Suitę" — po olbrzymiej sali stoczni gdańskiej, gdzie się zawody odbywały, — przeszedł dreszcz szczerego wzruszenia, który po chwili zmienił się w nieustający grzmot oklasków. Podtatrzańskie melodie popłynęły nad Bałtyk... „Echo" uzyskało zaszczytne wyróżnienie, pierwsze miejsce w zawodach i piękny puhar w nagrodę. Miłą też palmą zwycięstwa dla świetnego zespołu było odśpiewanie „Suity" następnego wieczoru w radiostacji oksywskiej w transmisji na całą Polskę. Jeszcze przed latem śpiewało „Echo" swoją pieśń zwycięską na koncertach w Słupcy i we Wągrowcu, zaś w jesieni i w zimie 1938 roku dwukrotnie, a to podczas „Uroczystego Zebrania" w sprawie Spisza, Czadeckiego i Orawy w dniu 23 października (z odczytem ks. dr F. Machaya) oraz na „góralskim" koncercie „Echa" w grudniu. „Suita spiskoorawska" została oddana do druku i niewątpliwie wszędzie, gdzie tylko dotrze, — zyska serdeczne uznanie słuchaczy i wykonawców. C. d. n.

PROSZĘ PRZECZYTAĆ

Co mówią w Zakopanem o „Zakopanem" — piśmie...

Podjęłam się dość trudnego obowiązku pomagania dwutygodnikowi „Zakopane". Zbierając zaległą prenumeratę i ogłoszenia, słuchałam uważnie różnych uwag pod adresem samego „organu" prasowego. Skromny to bardzo „organik" ledwie, ale, że niebawem, bo w czerwcu b.r. skończy pierwszy po wznowieniu roczek egzystencji, trzeba się zastanowić, jak dalej postępować, aby stał się naprawdę pismem, potrzebnym na swojej parafii...

Wiadoma rzecz, że wydawanie pisma, czyli druk pociąga wydatki, których pokryć nie może tylko prenumerata i że każde pismo pomaga sobie ogłoszeniami. Nad tą sprawą jednak nie będę się tu zastanawiać — bo już została omówiona w inny sposób na zebraniu przyjaciół. Chcę poruszyć tutaj inną kwestię.

Czy jest potrzebne, **osobne, własne** pismo dla Zakopanego, skoro w prasie codziennej — oprócz wałkowanych na metry i ględzonych „felietonów o Zakopanem — jest kronika stała „zakopiańska".

Otóż na to pytanie na 10 osób — 5 odpowiedziało „tak", czyli uznało nasze wydawnictwo za potrzebny „dokument" współczesnej kultury Zakopanego. Ktoś dodał „ja tam tego nie czytam, bo niema co — ale niech tam będzie...", ktoś znów z „galanterią" powiedział: „czytam co Pani pisze — bo to wesołe... ale co innego to nie..."

Uśmiechnęłam się, wedle własnej recepty, na taki komplement, bo za to wyciągnęłam prenumeratę aż 3 zł na pół roku. Znalazłam wielu „prenumeratorów" (pod swym adresem dostawali dwutygodnik przez kilka miesięcy), którzy zdziwieni pytali „Czy jest takie pismo? możliwe, że gdzieś u portiera, ja tego nie widziałem wcale i takbym nie czytał, bo co tam może być ciekawego..."

Byli tacy którzy „czytali"... i znów inaczej ujmowali tę sprawę. Pismo byłoby potrzebne, ale śmiałe, aby **mniej chwalić** wszystko i prawdę pisać.. (?)

Znaleźli się jeszcze tacy, którzy wręcz co innego mówili.. Nie mówię już tu o uwagach „natury delikatnej" — czyli orientacji politycznej — bo dwutygodnik „Zakopane" jest wyraźnie zaznaczony jako pismo „poświęcone sprawom Zakopanego, Tatr i Podhala" — czyli polityką się nie zajmuje — a że jest organem narodowym i chrześcijańskim, to chyba zrozumiały i ustalony „kierunek".

Spotkał mnie też i ten zarzut: „Ciągle tylko nekrologi piszecie..." Smutne to, lecz prawdziwe. Tyle strat w ostatnich miesiącach poniosła Polska a z Nią Zakopane,—trudno więc, aby w jedynym miejscowym piśmie, — które będzie kiedyś w Muzeum tutejszym stanowić dokument historyczny (p. Kustosz Zborowski zbiera i przechowuje starannie wszystkie dawniejsze wychodzące tu gazety) nie było nekrologów tych zasłużonych obywateli. Nie należy zapominać, że miarą kultury narodów jest cześć dla zmarłych i pamięć o nich...

Bardziej rzeczowym był ktoś, który zauważył: „zawsze ci sami piszą — zdałoby się wciągnąć i innych ludzi", Nie jest to łatwem, tak jak się mówi: Wiem, że Redakcja stara się o artykuły i zachęcała kilkakrotnie tutejszych obywateli do współpracy. Lenistwo wrodzone, wstręt do pisania jest właściwością wielu z tych, którzyby niewątpliwie ożywili nasz dwutygodnik — ale tak już jest, że ustnie „ględzić" będzie wielu, napisać zaś na ten sam temat jest trudniej.

Osobiście jeszcze nie zorientowałam się dlaczego tutejsze „Gremium właścicieli pensjonatów i hoteli", jako jedna z najważniejszych tu placówek — nie korzysta z możności zabrania głosu w swoich sprawach na łamach naszego pisma. Chyba mieliby dużo do powiedzenia...

Zapewnie mile powitają „czytający" czytelnicy „Zakopanego" sprawozdania z posiedzeń Rady Miejskiej. Przecież tu się nic nie wie o tym, co się dzieje w Zarządzie miasta. Po ośmiu latach nieobecności, po powrocie widzę tyle zmian pomyślnych, taką rozbudowę, podział administracji, organizację pracy, chciałabym więc wiedzieć, jak i kto nad tym wszystkim radzi, jak się zdobywa fundusze... O burmistrzu p. Zaczyńskim i jego prawomocnikach dochodzą mnie wieści, że swoją pracowitością i poświęceniem są przykładem, jak należy pracować w samorządzie, aby zostawić trwały ślad swego „urzędowania".

Sprawozdania z Rady Miejskiej będą też „dokumentem historycznym", jako przyczynek do rozwoju „mieściny" Zakopanego w dzisiejsze już naprawdę miasto! Nazwiska zaś ludzi, działających tak pożytecznie, przejdą do legendy zakopiańskiej, tak chlubnie rozpoczętej trójcą: ks. Stolarczyk, Chałubiński, Witkiewicz.

Znalazłam się na „tropach smętku" nieśmiertelności, ale naprawdę chcę i pragnę, przekonać czytelników „Zakopanego" — że pismo to mimo wielu jeszcze braków, do których przyznać się Redakcja nie wstydzi się, powinno się przyjąć na terenie zakopiańskim — i że warto je przeczytać i nad tym co pisze, się zastanowić.

Dalej tedy będę zbierać różne uwagi o nim i... prenumeraty...

Krystyna Brudzińska

Podpisujcie pożyczkę na obronę przeciwlotniczą

Ruch katolicki

Pod Giewontem krzewi się wiedza religijna

Istnieje od kilkunastu lat na terenie Zakopanego poważna placówka katolicko-społeczna pod nazwą „Koło Studiów Katolickich im. św. Tomasza z Akwinu“. Zadaniem Koła jest przede wszystkim szerzenie i pogłębianie wiedzy religijnej wśród swych członków, oraz przygotowywanie prelegentów celem współpracy w innych organizacjach. Ponadto przerabia się i omawia również pewne zagadnienia z punktu widzenia katolickiego, urządzając dla ogółu już to pojedyncze odczyty już to cykle referatów z poszczególnych dziedzin, n. p. na tematy religijne, społeczne lub pedagogiczne.

Wierne swemu zadaniu Koło to urządza regularne co pewien czas zebrania dyskusyjne, na których między innymi wygłaszany bywa referat oraz odczytywany i komentowany odpowiedni tekst z pisma św.

Ostatnie zebranie Koła, urządzone w w dniu 22/II-39 r. w sali SS. Feli janek przy ul. Kościeliskiej, zostało poświęcone uczczeniu pamięci zmarłego wielkiego Papieża Piusa XI. Na zebranie to przybyło sporo członków miejscowych, a przyjechał specjalnie z Nowego Targu były asystent Koła i jego honorowy członek ks. mgr. Włodzimierz Pilchowski W podniosłym nastroju otworzył zebranie prezes Koła p. prof. S. Kotarba, podnosząc w serdecznych słowach zasługi zmarłego Papieża-Ojca Chrześcijaństwa, na którego intencje odmówiono modlitwę. Komentarz do słów pisma św. “Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią“, wygłosiła p. J. Jeziorańska. Pięknie i źródłowo opracowany referat p.t. „Katolickość Tomizmu“ wygłosiła p. dr Korczyńska. W referacie prelegentka nakreśliła piękną sywetkę anielskiego doktora Kościoła św. Tomasza z Akwinu, którego głęboka nauka jest uprzywilejowana w Kościele katolickim. Kościół Katolicki opiera się na fundamentalnej nauce filozoficznej św. Tomasza jako na podłożu objawionych prawd wiary. Jego system nauki cechuje uniwersalizm i transcendentalizm prowadzący do założeń praktycznych. W jego doktrynie tomistycznej przebija przede wszystkim szukanie prawdy a nie własnej chwały, co spotyka się w systemach naukowych innych filozofów. Trudno jest w kilku słowach streścić bogaty materiał zawarty w wykładzie prelegentki o św. Tomaszu z Akwinu. Nie tylko treść referatu dobrze opracowanego dała zebranym wiele korzyści, ale i jego forma zewnętrzna sprawiła słuchaczom prawdziwą radość. Nic też dziwnego, że spotkał się on z ogólnym uznaniem.

Byłoby dobrze, żeby jednostki dobrej woli z pośród miejscowej inteligencji zainteresowały się bliżej Kołem Studiów, które niewątpliwie dałoby im ku ogólnemu pożytkowi dużo korzyści duchowych, zaspakajając ich zainteresowania i otwierając przed nimi nowe horyzonty...

W. Roman

Walne Zebranie Służby Domowej Ch. Z. Z. w Zakopanem

Pracownice domowe w Zakopanem, pomimo nawału prac i obowiązków zawodowych, których nie brakuje im nigdy, a zwłaszcza teraz w związku w sezonie, ze zjazdem gości do Zakopanego w sezonie, nie zaniedbują swych spraw organizacyjnych, lecz mimo wszystko starają się odbywać zebrania regularnie i uczęszczać na nie.

W niedzielę dnia 5/II, odbyło się doroczne walne zebranie Związku przy licznie wypełnionej sali K.S.M.M. Zebranie zagaiła kol. K. Woźna, witając w serdecznych słowach ks. kapelana P. Dańkowskiego i koleżanki obecne na sali, oddając równocześnie przewodnictwo kol. W. Romanowi, sekretarzowi Podokręgu, który wygłosił referat programowy p.t. „Zadania kobiet pracujących w walce o nowy ustrój społeczny”.

Na zebraniu tym przeprowadzono cały szereg wniosków i postulatów dotyczących ustroju organizacyjnego Związku, jako też reorganizacji Społecznego Biura Pośrednictwa Pracy, mieszczącego się przy Związku.

Zarząd wybrano w następującym składzie:

Prezeska: Katarzyna Woźna, Gładkie, dom wypoczynkowy; wiceprezeska: Ewa Moskal, Nowotarska u Orkisza; sekretarka: Maria Wajdzińska, boczna Grunwaldzkiej dom inż. Szerera; skarbniczka: Karolina Jaworska, Kościeliska za Strugiem, dom Karpiela; zast. skarbn: Maria Tylek, Walowa Góra 1930; Komisja Rewizyjna: przewodnicząca: Katarzyna Smolanka, Kościeliska, u Drabika; członkinie: Krystyna Golcówna, Chramcówki 1899; Anna Michalik, Kościeliska.

Wiadomości z Podhala

Sidzina

Na południowych krańcach powiatu Myślenickiego, położona w okolicy górzystej, leży wioska Sidzina. Jest w niej tartak parowy, na szczęście znajdujący się wyjątkowo w polskich rękach. Robotnicy tego tartaku, zorganizowani od kilku lat w Ch. Z. Z., urządzili w dniu 23/II-39. doroczne walne zebranie przy udziale delegata Starostwa i kol. W. Romana, Sekretarza Podokręgu Nowotarskiego Ch. Z. Z.

Zebranie zagaił kol. prezes Stanisław Zając, charakteryzując roczny dorobek Oddziału. Sprawozdania złożyli kolejno wszyscy członkowie zarządu oraz komisja rewizyjna. Następnie dokonano wyborów nowego zarządu powołując na prezesa powtórnie kol. Stan. Zająca. Dalej do zarządu zostali wybrani: wiceprezes: kol. Stanisław Chorążak, sekretarz: Jan Lipa, zast. Franciszek Bąk, skarbnik: Jakób Kois, zast. Franc. Lipa Komisja rewizyjna: przewodn.: Władysław Gazdoń, członk.: Józef Kois, Andrzej Duda.

Referat p. t. „Zadania ruchu zawodowego w dobie obecnej“ wygłosił kol. W. Roman. Następnie uchwalono cały szereg wniosków dotyczących programu pracy i rozwoju Związku. Zebranie odbyło się w podniosłym nastroju. Wszyscy obecni postanowili wytężyć wszelkie siły, by pracę organizacyjną postawić na właściwym poziomie, wierząc niezłomnie, że, by móc pokonać trudności zewnętrzne, to najpierw trzeba zwalczyć przeszkody powstające wewnątrz, a przede wszystkim własne lenistwo.

Okrzykiem na cześć ruchu Ch. Z. Z. zebranie zamknięto.

Niedzica

W prześlicznym zakątku Tatr, na Spiszu w pow. Nowotarskim, tuż na pograniczu Czechosłowacji leży w malowniczej dolinie rzeki Łapszanki wioska Niedzica. U wejścia do niej stoją na straży dwa starodawne zamki, Niedzicki i Czorsztyński, które dziś sterczą ruinami, zwłaszcza ten ostatni. Zbudowane na przeciwległych wzgórzach, tworzą jakgdyby olbrzymią bramę, przez którą przepływa Dunajec, otwierając wspaniały widnokrąg na istny cud przyrody naszych Polskich Pienin

Mieszkańcy tej wioski ubodzy, jak wogóle w górach, lecz pracowici i rzetelni. Wioska ta liczy około 260 domów, jest w niej cenny starodawny kościół, 2 sklepy polskie i 3 żydowskie (bo gdzieżby ich zabrakło). Właściciele tych sklepów żydzi trudnią się również przemysłem drzewnym zatrudniając w swych tartakach i składach drzewnych kilkudziesięciu robotników.

Warunki ich pracy i płacy nie były dotąd uregulowane drogą prawną, ponieważ robotnicy ci nie byli wcale zorganizowani.

Słysząc o wspaniałym rozwoju Ch.Z.Z. na Podhalu postanowili przyłączyć się do tego ruchu.

W dniu 17. II. 1939 r. odbyło się zebranie organizacyjne w przepełnionej po brzegi sali Zw. Strzeleckiego. Zebraniu przewodniczył jeden z miejscowych robotników, kol. Wojciech Wolski. Referat o celu i zadaniach Ch.Z.Z. wygłosił W. Roman, sekretarz Podokręgu Nowotarskiego Ch. Z. Z. Po referacie wszyscy zebrani jednomyślnie i z prawdziwym entuzjazmem przystąpili do Ch.Z.Z. zakładając Oddział w Niedzicy, do którego z miejsca wpisało się 60 członków. Władze Oddziału wybrano w nast. składzie: I. Zarząd — prezes: Wojciech Wolski; wiceprezes: Jan Piątek; sekretarz: Jan Badurik (syn); zast. sekr.: Teodor Mondel; skarbnik: Jan Pękała; czł. zarz.: Andrzej Kalisz, Jakób Kiedziuch. II. Komisja Rewizyjna: przewodniczący: Jan Badurik (starszy); czł. komisji: Wojciech Majerczak, Józef Sotała, Bartłomiej Piątek. Wpisowe uchwalono w wysokości 50 gr., wkładkę miesięczną w wysokości 30 gr. Nowopowstałemu Oddziałowi życzymy powodzenia w pracy i jaknajpomyślniejszego rozwoju.

FRASZKI

Motto i hasło

Niech żaden nie tyka nas sprzeciw,
Żałośnie niech nikt nie kwili,
Że w takiej, a takiej chwili,
My się — „we fraszki“ — bawili.

Gdy przyjdzie pora,
Wtedy z humorem,
A sądzić wolno,
Że i z honorem,
Losom wyjdziemy naprzeciw!

Kolejki, kolejki...

Znajdzie wiele mądrości, kto w przysłowiach szuka.
Powiedziano niegdyś: „Do trzech razy sztuka“.
Więc, gdy w naszej stolicy
Dwie kolejki mamy,
Słusznie pytamy
(widząc „inwestycyj“ bogate wyniki):
Kiedy z kolei
Przyjdzie kolejka,
I na... chodniki ?!

J. Pet-wicz
Zakopane

KRONIKA

Zebranie Stronnictwa Narodowego w Zakopanem. Celem zapoznania szerszego ogółu tutejszego społeczeństwa z obecną sytuacją polityczną środkowej Europy, oraz z wnioskami, jakie ze zaszłych zmian w karcie Europy dla Polski wpływają, Koło Stronnictwa Narodowego w Zakopanem urządziło dnia 26 z. m. publiczne zebranie w salach „Morskiego Oka“. Zebranie zagaił adwokat p. m-r Okręglak, zwracając się do zebranych z apelem wmyślenia się w obecną sytuację polityczną, by móc w nadchodzących wypadkach zająć stanowisko zgodne z dziejowym przeznaczeniem narodu polskiego.

Przemówienie obejmujące całokształt sprawy gdańskiej wygłosił p. Bajoński, o polityce mówił obszernie p. m-r Cieśla, o polityce zaś wewnętrznej i sprawie ruskiej p. m-r Bielatowicz z Krakowa. Wszyscy mówcy wskazywali na wielkie niebezpieczeństwo, zagrażające Polsce ze strony wzmocnionej potęgi niemieckiej i na konieczność zrozumienia przez wszystkich Polaków obecnej sytuacji wytworzonej przez zabory ziem słowiańskich przez hitlerowskie Niemcy. Aby móc przeciwstawić się pochodowi niemczyzny na słowiański wschód, naród nasz musi nietylko zjednoczyć się przy programie polityki od szeregu lat głoszonej i wykonywanej przez Stronnictwo Narodowe, ale ponadto dążyć do Stworzenia takich sojuszów, któreby na wypadek zbrojnego konfliktu z Niemcami dały Polsce pewnych i wiernych towarzyszy broni.

Bardzo licznie zebrana publiczność gorącymi oklaskami dała wyraz swym przekonaniom, oraz dowód, że interesuje się sprawami publicznymi, podzielając stanowisko, zajęte przez prelegentów.

Na zakończenie dr Władysław Mech, prezes Stronnictwa Narodowego na powiat nowotarski, odczytał rezolucję stwierdzającą, że na wypadek jakiegokolwiek naruszenia naszego terytorium przez Niemcy wszyscy obecni w obronie całości polskich granic staną w jednym szeregu z naszą armią. Rezolucję przyjęto głośnymi oklaskami.

Zebranie zakończono odśpiewaniem Roty oraz Hymnu Młodych.

(W nawiasie dodać trzeba, że na zebraniu nie obeszło się bez przykrego w takiej chwili zgrzytu, wywołanego przez kilku miejscowych socjalistów, którzy usiłowali zakłócić spokój i powagę zebrania próbą śpiewania swego Czerwonego Sztandaru. Jednakowoż straż porządkowa S. N. oraz postawa zebranych zajście prędko zlikwidowała i odebrała socjalistycznym prowodyrom ochotę do burd. Socjaliści muszą wreszcie zrozumieć, że naród polski już dobrze wie, że jego rozwój i potęga nie leży w klasowym programie, dziś już zbankrutowanego socjalizmu, lecz w programie Stronnictwa Narodowego, które dobro całego narodu uważa za najwyższe prawo). *O. K.*

Rocznica ś. p. Karola Szymanowskiego. Dnia 29 marca b.r. minęła druga rocznica zgonu nieśmiertelnego twórcy „Harnasiów“, wielkiego miłośnika Zakopanego i Tatr a największego bodaj symfonika w muzyce polskiej.

Wydanie specjalnego numeru „Zakopanego“, w którym zamierzamy uczcić tę rocznicę, musiało być odłożone na później, tymczasem chcemy tymi kilku słowami złożyć hołd pamięci wielkiego Polaka i jednego z tych wielkich zakopiańczyków, który góralszczyznę wsławił jak nikt inny.

Redakcja

Sprawozdanie Zarządu Oddziału Związku „Pań Domu“ w Zakopanem.

Pracę z uwagi na trudności ogarnizacyjne i niemożność skupienia większej liczby członkiń w okresie przedwakacyjnym i wakacyjnym rozpoczęto 15 września 1938 r. Stąd też za rok kalendarzowy opodatkowano członkinie na rzecz Oddziału 50% należnych składek t.j. 3 zł. Składki na Centralę i Instytut Gospodarstwa Domowego pozostały bez zmiany i wynosiły razem 1.50 zł, wobec czego każda z Członkiń za rok sprawozdawczy zamiast zł 7.50 wpłaciła tylko ogółem zł 4·50.

Dla względów formalnych Zarząd zwraca się do Walnego Zebrania o zaakceptowanie jego stanowiska odnośnie do zredukowania składek na Oddział za rok 1938 do 50% t. j. zł 3.

Zarząd zgodził się również nie obciążać Członkiń kosztami produktów do pokazów praktycznych i pokrywał je z normalnych dochodów, które stanowiły składki na tutejszy Oddział.

W okresie sprawozdawczym urządzono:

I. 7 pokazów praktycznych, a to: 1. przystawek, 2 przygotowywania konfitur i jamów, 3. kremów i kisieli, 4. cukierków, 5. karmelków i pomadek, 6. przygotowywania jarzyn i mięsa w pergaminie, 7. ciastek kruchych i francuskich.

II. Z inicjatywy Zarządu, a przy pomocy Kuratorium Okręgu Szkolnego Krakowskiego i Dyrekcji Państwowego Żeńskiego Liceum Hotelarskiego urządzono w okresie od 15 listopada do 15 grudnia 1938 r. 12-to lekcyjowy kurs gotowania i zajęć praktycznych dla służby domowej.

Na kurs zapisało się 22 kandydatek: 4 panie urzędniczki i ogółem z inteligencji, 8 pracownic domowych, 3 pracownice sanatoryjne, 7 góralek. Przestały uczęszczać 2 osoby. Zaświadczenie z kursu otrzymało 12 osób. Kursistki były opodatkowane tylko kwotami na zakup produktów do gotowania t.j. po zł 6·— za wszystkie lekcje.

III. W okresie przedwyborczym do Sejmu, Oddział tutejszy zajął czynne stanowisko odnośnie do uzyskania pełnej liczby podpisów dla delegatki na Zebranie Okręgu w Nowym Sączu p. Wandy Brzezinowej, a następnie członkinie pp. Januszkowska, Nowakowska, Mrozowa, Szoberówna zebrały w wyznaczonych dzielnicach nazwiska służby domowej dla stwierdzenia przez Komitet Wyborczy, czy te zostały na listach wyborczych pomieszczone.

IV. W okresie sprawozdawczym urządzono 1 odczyt „O Abisynii“ konsula Giżyckiego i 3 herbatki Towarzyskie.

Sprawozdanie kasowe

za okres od 1 stycznia 1938 r. do 6 marca 1939 r.

Przychody:

Pozostałość z ub. roku . . .	50.55
Składki członkowskie za rok 1938 i zaległe	83.—
Wpisowe	4.—
Składki na rzecz Centrali . .	26.—
Składki na Instytut Gospod. Domowego . . .	12.50
Za sperzedaż poprzednio zakupionych wydawnictw. . .	8.50
Doraźna składka Członkiń . .	10·—
Dochód z herbatek towarzyskich .	41.01
	zł 235.63

Rozchody:

Prenumerata „Pani Domu“ . .	10.—
Wpłacono Centrali . . .	25.—
„ Do Instyt. Gospod. . ,	12.50
Koszty produktów do pokazów .	23.19
Koszt herbatek towarzyskich . .	46.52
Wydatki na 2 podróże zjazdowe .	90.—
Legitymacje członkiń . . .	1.75
Opłaty pocztowe, rozmowy telefoniczne, wynagrodzenie kursora .	16.77
Referaty i czasopisma . . .	8.60
Saldo na dzień 6 III 1939 r. . .	1.30
	zł 235.63

Zakopane, dnia 7 marca 1939 r.

Sporządziła: Wiceprzewodnicząca: *Z. Tatarzanka*

Skarbniczka: *K. Bernardowa*

Pisma nadesłane

„Ziemia“ organ Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego pod redakcją Aleksandra Patkowskiego. Ukazał się zeszyt Nr 2 lutowy.

Na licowej stronicy zamieszczono rysunek Jana Szalaya przedstawiający zamek w Czorsztynie. Artykuł wstępny pióra prof. Bolesława Hryniewieckiego poświęcony jest niedawno zmarłemu ś. p. Janowi Gwalbertowi Pawlikowskiemu „Duchowi opiekuńczemu Tatr“. Jednocześnie w kronice (str. 73) podano streszczenie pięknego artykułu Zygmunta Wasilewskiego omawiającego dzieło zbiorowe Pawlikowskiego „O lice Ziemi“.

Ks. Stanisław Matras zajmuje się historią wsi w Czorsztyńskim, Marian Gotkiewicz — sprawą polskich górali pochodzących z Czadeckiego a mieszkających w górach Bukowiny (w Rumuni). Mieczysław Skrudlik porusza „Zagadnienie konserwacji murów obronnych Sandomierza“.

W dziale „Materiały i notatki krajdznawcze“ mamy ciekawy artykuł Adama Chomicza o „Smolarmiach na Wileńszczyźnie“.

W dziale życiorysy i wspomnienia“ prof. Zajączkowski podaje życiorys ś.p. Mariana Sokołowskiego znakomitego przyrodnika i twórcy nowoczesnego ruchu taternickiego w Polsce.

W dziale „Z piśmiennictwa mamy ocenę pracy M. Walickiego o „Kolegiacie w Tumie pod Łęczycą“ przez M. Rawitę — Witanowskiego, następnie zeszyt uzupełnienia bibliografia krajoznawstwa polskiego i kronika.

Nowe książki

GÓRY i CZŁOWIEK

Michał Pawlikowski: Góry i człowiek. Rozdział z historii kultury, Wydawnictwo Ligi Ochrony Przyrody w Warszawie, Biblioteki Medyckiej i Zakładów Tow. Św. Michała Arch. 1939.

Nowe dzieło Michała Pawlikowskiego, syna wielkiego Jana Gwalberta, jest w naszej literaturze zupełnym unikatem. Zanim poświęcimy jej więcej uwagi, dajemy znać o tej niezmiernie wartościowej książce, oraz notujemy jej bogatą zawartość.

Po wstępie wprowadza nas autor w takie zagadnienia: Nieznajomość gór i brak ciekawości do nich w dawnych czasach. Powody. W starożytności, w średniowieczu. Zwierciadło świata górskiego w dziejach malarstwa w epoce odrodzenia i później. Nieznajomość a styl. Giotto, Leonardo da Vinci, teoria a technika. W wieku XVII góry widziane z dolin zaczynają być prawdopodobne. Zanik malarstwa pejzażowego w w. XVIII. Historia i charakter zainteresowań górami w całym tym okresie. Degeneracja humanizmu w wieku oświecenia. Przesyt. Człowiek przed sobą samym ucieka w góry. Rousseau. Odkrycia alpinistyczne w drugiej połowie XVIII i na początku wieku XIX-go De Saussure, Staszic, Poeppig i in. Malarstwo XIX w. Patologia pejzażu górskiego: oschłość, blaga, wertykalizm, antropomorfizm. Rozbiór recept malarskich Ruskina. Rewelacje Turnora. Dalszy rozwój malarstwa górskiego. Fotografia. Rozwój alpinizmu od połowy XIX w. Nowy pogląd na góry (Michelet, Ruskin). Narodziny bezinteresownej miłości przyrody Kwintyn Sella, T. Wundt, Younghusband i t d. Nowoczesny ruch alpinistyczny. Klęska popularyzacji. Inwazja „cywilizacji“. Reakcja ochrony przyrody. (J. Gw. Pawlikowski, G. Lammer). Argumenty społeczne i t. d. Zwyrodnienie sportowe. Rekordomania. Sprawy ideologiczne. Autointoksykacja człowieczeństwa. Rezerwaty Powrót do źródeł.

Książka Michała Pawlikowskiego stanowiąca piętnasty „opus“ Biblioteki Medyckiej, wydana jest na pięknym, bezdrzewnym papierze i bogato ilustrowana.

Ogłoszenia drobne

CENNIK OGŁOSZEŃ W CZASOPIŚMIE „ZAKOPANE“: Ogłoszenie na całej pierwszej stronie zł 200·—, na następnych stronach zł 160·—, 1/2 str. zł 80·—, 1/4 str. zł 40·—, 1/8 str. zł 20·—, 1/16 str. zł 10·—. Ogłoszenie w tekście liczy się 50% drożej. — Ogłoszenia drobne: za pierwszy wyraz tłustym drukiem zł 0.40, dalsze zł 0·20. — Druk kolorowy liczy się 100% drożej. Drobnych ogłoszeń nie drukuje się drukiem kolorowym. — Przy ogłoszeniu kwartalnym 10% rabatu, półrocznym 20%, rocznym 30%. — Ogłoszenia drobne płaci się gotówką z góry. Za pozostałe ogłoszenia według umowy.

Rękopisów Redakcja nie zwraca. — Za dział ogłoszeń Redakcja nie odpowiada. — **„ZAKOPANE“ wychodzi 1 i 15 każdego miesiąca.**

Prenumerata roczna 6·— zł, półroczna 3·50 zł. — Konto czekowe P. K. O. Zofia Trybułowa Nr 405.844.

Wydawca: ZOFIA TRYBUŁOWA właśc. druk. „Polonia“. Redaktor odpowiedzialny: Prof. ARTUR SEELIEB.

Adres Red.: Zakopane, ul. Zamoyskiego, willa „Nietwoja“, tel. 11-72 — Adres Adm.: Druk. „Polonia“, pl. Niepodległości 1821. Tel. 12-52

Odbito w drukarni „Polonia“. Zakopane — pl. Niepodległości — telefon 12-52. Kierownik: Stanisław Wójcik.